

1929 marzec 27, Warszawa. - Ścisłe tajny rozkaz Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych o łączności, skierowany do szefa Sztabu Głównego, wiceministrów spraw wojskowych, inspektorów armii i generałów inspekcyjnych, dowódców dywizji piechoty i ich zastępców oraz wszystkich oficerów do spraw łączności odkomenderowanych do dowództw dywizji, szefa brygady łączności i dowódców batalionów łączności oraz do szefa sekcji łączności przy drugim wiceministrze i dowódcy obozu łączności w Zegrzu *.

W tym roku do dowództw dywizji piechoty przydzieliłem jako część integralną dowództwa oficerów łączności. nie mogę nie zwrócić uwagi na ten fakt stanowiący wyłom dotychczasowej dostatecznie idiotycznej pracy konstrukcyjnej w stosunku do wojska. Łączność w wojsku podczas wojennych wypadków jest taką samą bronią, jak armata, karabin maszynowy, jak kuchnia polowa, jak wóz amunicyjny kompanii. jest nawet więcej i więcej znaczy dla działań wojennych niż te wszystkie wymienione rodzaje służb czy broni.

Bez łączności bowiem nie ma i być nie może skoordynowanej pracy wojska, nie ma złączenia wysiłków krwawych żołnierza dla odniesienia zwycięstwa i krew ludzka leje się darmo, leje się niepotrzebnie, tak jak w jakiejś awanturze karczemnej, bezcelowo i bez żadnej korzyści dla celu postawionego wojsku szukania zwycięstwa nad nieprzyjacielem. Dlatego też powtarzać zawsze będę, że lepsza jest dobra łączność niż armata, niż karabin maszynowy, niż kuchnia polowa i wóz amunicyjny. Moje określenie, które stale przy grach wojennych powtarzam, jest, że wojsko bez pracy nad łącznością staje się zwyczajną dziewczką publiczną, szukającą awantur miłosnych po różnych lasach i pagórkach, bez żadnej korzyści dla wojny oprócz zadowolenia rozdziwaczanej pindy. Jest to stara i prawdziwa prawda, że oficer, który najmniejszą częścią wojska dowodzi, musi być tak zrobiony, iż zupełnie mechanicznie, nie myśląc specjalnie o tym, szuka połączenia siebie a) z dowódcą wyższym, który nim dowodzi, b) z sąsiednimi grupami, ażeby zdobyć wspólną prawdę wspólnego bezpieczeństwa tak, aby darmo i niepotrzebnie krwi ludzkiej nie przelewać, to znaczy, iż oficer przedtem, nim zje, nim napije się herbaty, nim w ogóle odpocząć sobie pozwoli, musi najzupełniej mechanicznie, nie starając się zupełnie o to, upewnić siebie, czy dostatecznie urządził połączenia siebie w należytych kierunkach. I jest wszystko jedno, czy wojska idą w swoim wojennym rozwoju od objęcia przestrzeni widocznej gołym okiem, zatem z połączeniami łatwymi, dla których wystarczą nogi ludzkie i końskie, dla przestrzeni znacznie większych sięgających nieraz w dziesiątki kilometrów, tak jak jest to obecnie, gdzie szukać już trzeba technicznych urządzeń, które połączenia jednak dają - zawsze jest jedno i to samo - wojsko musi być łączone w swoich wysiłkach, w swojej pracy tak, aby krew darmo i niepotrzebnie się nie lała.

Jeżeli takie truizmy, takie zwyczajne rzeczy powtarzać w tak ostry sposób muszę, jeżeli wymyślam najostrzejsze określenia dlatego, by prawdę łączności wbić w głowę naszego wojska, to muszę to czynić niestety, na podstawie moich doświadczeń wojennych i na postawie obserwacji obecnego stanu wojsk.

W doświadczeniu z ubiegłej wojny, gdzie byłem zwycięskim Naczelnym Wodzem, wyniosłem smutne wrażenia, że wojska, którymi dowodziłem, nie tylko nie robiły i nie czyniły łączności, ale starannie od niej uciekały, tak jak gdyby się lubowały w stanie owej ladacznicy z rozdziwaczonym organem płciowym. Rozumiem dobrze, iż organizacja naszej armii szła w sposób tak nienaturalny i tak głupi, że miało się z jednej strony oficerów wyranżowanych jako wartościowych z innych armii, którzy stawali na czele jednostek wojskowych przewyższających znacznie ich umiejętność i wprawę, z drugiej zaś strony wielką ilość młodych i bitnych oficerów, którzy nigdy większą jednostką nie dowodzili i wszystkie prawdy o łączności mieli w głowie w zakresie jedynie najniższym w zakresie plutonu, kompanii czy batalionu. Dlatego też męką największą, jaką ja, jako Naczelnny Wódz nie chcący darmo krwi przelewać, miałem - była kwestia łączności. Jedynym wyjściem, które przy tym stosunku wojska do łączności widziałem, była stale przeze mnie urządzana próba łączenia wojsk za

pomocą siebie samego oraz oficerów z mego otoczenia, których wsadzałem na auta, ażeby możliwie szybko wojska, które uciekały od łączności, wołać być ładacznicą z rozdziwaczoną płcią, połączyć w jednym skoordynowanym wysiłku, przy którym - powtarzam - krew nie leje się darmo, lecz celowo. Nie mogę nie stwierdzić, że narażenie zarówno Naczelnego Wodza jak i jego oficerów przekraczało wszystkie dopuszczalne dotąd normy. Nie mogę też nie stwierdzić, że system ten ani jest wystarczający, ani też dostatecznie zabezpieczający pod względem czasu. To jest moje doświadczenie wojenne, doświadczenie Naczelnego Wodza, który, niestety o swoim wojsku tak gorzkie prawdy powiedzieć musi, że wołało ono stan rozdziwaczony kurwy, niż stan dobrej służby żołnierskiej.

Przy późniejszej rozbudowie wojska już w czasie pokojowym, na którą niestety zbyt mały wpływ wywierałem, jak gdyby umyślnie dla uniemożliwienia naprawy pracy tak złej i tak niedobrej w naszym wojsku, zrobiono z łączności coś w rodzaju alchemicznej prawdy złota, schowanej możliwie starannie w tajemniczych i smrodliwych laboratoriach. Zrobiono z łączności specjalność zupełnie wyodrębnioną i uciekającą dla swojej alchemii i robienia złota możliwie daleko od wszelkiego oka żołnierskiego i od wszelkiej wspólnoty z pracą czego innego, jak owych alchemicznych i smrodliwych laboratoriów. Zajęto się u góry tej łączności wyszukaniem na świecie dostaw możliwie lichego materiału, lecz za to kosztującego możliwie drogo, tak że moje porównanie do alchemii robiącej złoto jest literalnie ścisłe. W tej specjalizacji wojsko karmione było myślą, że samo ono, samo wojsko może spokojnie kurwą z rozdziwaczoną pindą pozostać, gdyż centralnie łączność będzie urządzona w sposób alchemiczny.

Z chwilą gdy zacząłem odbudowę pracy łączności w wojsku próbując organizacji dotąd u nas nie znanej, chcę mieć ten rok jako rok próby, by po tym roku móc organizację uzupełnić, dopełnić lub ją zmienić tak, aby łączność - jak powtarzam raz jeszcze - stała się armatą, kuchnią polową czy inną służbą, czy bronią nieodłączoną od wojska. Dlatego też polecam i rozkazuję:

- 1) dowódcy dywizji piechoty wraz ze swymi pomocnikami obowiązani są starać się o to, aby nie tylko u siebie, ale i u podwładnych główną prawdą łączności, że jest nieodbitą konieczną bronią, wcisnąć do głów tak silnie, bym nie spotkał zawodu u panów oficerów. Zastrzegam, że braki pod tym względem będą wystarczające dla dyskwalifikacji oficera jako dowódcy. Dowódcy dywizji i ich pomocnicy muszą w przeciągu tego roku zbadać organizację łączności w pułkach, batalionach i kompaniach tak, by w końcu roku ich doświadczenie i ich badania dały dostateczny materiał do naprawy wojska pod tym względem. Obserwacje swoje komunikować muszą panom inspektorom armii i inspekcjonującym generałom.
- 2) Panowie inspektorowie armii i inspekcjonujący generałowie muszą zwrócić najbaczniejszą uwagę na prace dywizji piechoty w sprawie łączności oraz porobić ze swojej strony uwagi co do braków czy organizacji, czy wyposażenia wojska w sprawach łączności. Jako generała, który obowiązany jest zebrać w końcu roku wszystkie w tej sprawie prace i postarać się złączyć je w jedno, wyznaczam generała Rydza - Śmigłego.
- 3) Drugi wiceminister spraw wojskowych wraz z podwładnymi mu - obozem łączności w Zegrzu, szefem brygady łączności i szefem sekcji łączności przy wiceministrze, obowiązany jest w przeciągu tego roku te same sprawy, które są włożone na dowódców dywizji i inspektorów armii, oświetlić z punktu widzenia oficerów łączności i ich pracy dla wojska. Dodać muszę słów parę o naszej kawalerii, którą opuściłem zupełnie w swoich dotychczasowych rozważaniach. Uczyniłem to dlatego, że nie przypuszczam, aby bez zupełnie specjalnych ad hoc wymyślonych środków można było jazdę wprowadzić do spełniania służby nakazanej innym żołnierzom. Wszystkie doświadczenia wojny z początku 1914 roku, które przestudiowałem, wskazują wyraźnie i jasno, że jazda nie uważała nigdy za stosowne trzymać łączność z kimkolwiek na świecie oprócz samej z sobą, była zatem

ideałem wymarzoną tej dziewczyny publicznej, czyniącej, awantury miłosne po różnych kątach bez celu i potrzeby. Wobec tego zaś, że nasza jazda, jak dotąd, za najwyższą tradycję uważa była jazdę rosyjską, która była najwybitniejszą przedstawicielką tego kurwiarzkiego kierunku, nie sądzę, aby przy dodatkowym kierunku specjalizacji, o którym mówiłem wyżej, i możliwego wyodrębnienia się jak najdalej, jak najbardziej stanowczo od koleżeństwa z kimkolwiek bądź oprócz z sobą, można było łączyć jazdę we wspólnym rozkazie dla innych broni. Będę więc musiał obmyśleć prawdę o łączności dla jazdy zupełnie ad hoc, zupełnie specjalnie, bez łączenia jej z prawdą o łączności w reszcie wojsk.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych

(-) J. Piłsudski

Pierwszy Marszałek Polski

Za zgodność:

(-) J. Gąsiorowski płk